

**De:** Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

**Envoyé:** mardi 4 janvier 2005 20:17

**À:** Piotr Dmochowski

**Objet:** 4.1.2005

Warszawa: wtorek, 4 stycznia 2005

Boże: przecież Ty znasz języki i dla Ciebie nie byłoby problemem sprowadzić eleganckie albumy interesujących Cię malarzy z USA. To wreszcie nie jest aż takie drogie. W końcu NA PEWNO w branżowych księgarniach paryskich, będzie to ogólnie dostępne. Te reprodukcje w internecie naprawdę nie dają pojęcia jak to jest malowane. Mogą być lepsze, mogą być gorsze, najczęściej są wręcz gówniane, ale nie dają pojęcia o fakturze, podczas gdy albumy takie jak Nerdruma (gdybyś mi tego albumu nie pokazał, nigdy bym faceta nie docenił w oparciu o internet) pozwalają zobaczyć już bardzo wiele. Obejrzałem już wszystkie obrazy z Hudson River School. Za duża dawka jak na mnie. W końcu przez cały dzień malowałem i też gapilem się ma to co robię. Mam zmęczony aparat „widzenia”. Teraz znowu myślę, że jednak najbardziej odpowiada mi Bierstadt. To poza tym są olbrzymie obrazy, a przy tej tematyce format ma ogromne znaczenie. Nie wiem tylko jaka motywacja ma przyświecać wystawianiu w Twojej galerii wybiórczo dzieł historycznych. Czy chodzi o zwrócenie innym uwagi na to co Tobie się podoba? Ja np. w tej galerii Marka Hardena (wyszukałem ją w internecie i wrzuciłem do Ulubionych – teraz już nie sieje mi wirusami) wyszukiwałem np. Klimta. Niektóre jego obrazy uwielbiam. Tam jest w ogóle sporo, ale facet po prostu robi coś w rodzaju kompendium historii sztuki.

Co do wirusów, to nie jestem tu mocny i opieram się na gadaniu informatyków, więc być może coś przekręcą. Pewne typy plików przesłane pocztą, tracą kawałek kodu, a w to miejsce wpisuje się wirus jak też adres odbiorcy. Otwarcie takiego pliku, to tak jak zaproszenie wampira do mieszkania (znasz chyba legendy na ten temat). Adres zostaje zapisany w jakimś miejscu i pod ten adres uderzają kolejne wirusy, a także rozsyłają się w oparciu o moją książkę adresową dalej. Niektóre (Adware) mają wyłącznie charakter upierdliwych reklam, których nie sposób się pozbyć inaczej jak blokując tzw. „wyskakujące okienka”. Niektóre (Worms - robaki) tworzą wewnątrz zaatakowanego komputera ukryte programy, które powodują, że zaczyna wariować, np. stale się co minutę wyłącza. Jeszcze inaczej działają wirusy typu Trojan Horse i szereg innych. Jeśli ich nie masz to się ciesz. Jak nagle gdzieś zapisany zostanie Twój adres, to przepadłeś. Gdy sprowadziwszy się do Warszawy, zostałem zapytany czy mam w mieszkaniu mrówki lub karaluchy, odpowiedziałem że nie mam, na co pytający uśmiechnął się wyrozumiale i zapewnił mnie, że „będzie pan mieć”, co potem się sprawdziło, ale teraz w całym domu mam rozstawione 18 płytek trujących i znowu się ich pozbyłem. Tyle że może sam padnę od nadmiaru wyziewów trujących. To samo jest z komputerem. Mam już trzy programy antywirusowe i bronię się przed powtórny założeniem FireWall (miałem w 2003), bo jest to coś równie upierdliwego jak wirusy. Co chwila informuje mnie komunikatem typu „sverst.exe usiłuje uzyskać dostęp do Twego komputera: co mam zrobić et c” a skąd ja to mam wiedzieć, co program ma zrobić, skoro nie wiem co to jest sverst.exe – może to być tylko automatyczne sprawdzanie czy zainstalowałem już najnowsze update do jakiegoś mojego programu etc. Jak zabronisz raz drugi i trzeci, to potem wchodząc do internetu, co chwila natrafiasz na zapory, które sam postawiłeś nie wiedząc z czym masz do czynienia. Okazuje się np. że zakazałem nieświadomie otwierania witryn z Facesitting lub Smothering. Nawet w witrynie ze sprzętem cyfrowym, nie chciały się otwierać jakieś okna, bo sam tego nieświadomie zakazałem i w końcu wywaliłem FireWall.

Zdzisław